Grodno Piątek 28 Lipca 1933 r.

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI DZIEŃSKIE

Cena 10 gr.

PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 207

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Pracownia — 6

Konferencja gospodarcza pogrzebana

po długich i bezpłodnych gadaniach

Wczoraj odbyło się ostatnie plenarne posiedzenie konferencji gospodarczej. Mężowie stanu wygłaszali pożegnalne mowy, brzmiały one bardzo smutnie, jakkolwiek panowie ci starali się pocieszać jak mogli.

Mówili jak przystało na dyplomatów ogłędnie, owijali prawdę w bawełnę.

Ton okłamywania siebie samych nadał specjalista od wszelkiego rodzaju iluzyj, premjer angielski Mac Donald. Dalsi mówcy musieli się już trzymać poniekąd w linjach nakreślonych przez Mac Donalda. Czy wypada być niegrzecznym w stosunku do przewodniczącego konferencji i gospodarza? Mężowie stanu są dobrze wychowani, więc do czegoś podobnego nie doszło.

Trochę od tego szablonowego tonu odbiegł jedynie delegat holenderski, premjer Colijn, który oświadczył, że niema powodu do zadowolenia, równocześnie jednak zastrzegł się, że skrajny pesymizm jest nieuzasadniony, gdyż nastąpiło porozumienie w najważniejszej sprawie, t. j. wymianie handlowej. Przyjęto bowiem zasadę, że należy dążyć do stopniowego znoszenia ograniczeń handlowych.

Pogrzeb konferencji nawet nie był taki szumny, jak się spodziewano. Skromnie i wstydliwie robiono bilans straconego czasu. „Może się jeszcze kiedyś spotkamy", chwilowo żegnajcie!

Trzeba przyznać, że bilans konferencji jest poprostu żaden. Zadnego ogólnego porozumienia nie osiągnięto. To, co załatwiono, i to nawet bardzo korzystne i ważne rzeczy, zostało uczynione na „boczku" bez udziału głównych osobistości konferencji.

Czy konferencja w tym samym składzie jeszcze się kiedyś zbierze — jest wątpliwem. Dziś nikt się do tego nie kwapi. Delegaci wrócą do domów i rozpocznie się praca nad własnemi planami.

Anglicy chcą za dużo zarobić

Według informacyj, jakie nadeszły do Warszawy z Londynu, powodem przeciągnięcia się polsko - angielskich rokowań o pożyczkę na elektryfikację węzła warszawskiego stała się różnica zdań co do wysokości cen, jakie Anglicy ustalili na wyroby elektrotechniczne.

Zdaniem rzeczoznawców polskich ceny liczone przez Anglików za artykuły elektrotechniczne utrzymane są na poziomie cen z roku 1931, a więc są o 10 — 15 proc. wyższe od obecnych cen rynkowych. Delegacja polska wysunęła postulat obniżenia tych cen przeciętnie o 10 procent.

Ostatecznego ukończenia rokowań londyńskich należy oczekiwać w najbliższych godzinach. Przyjazd delegacji polskiej do Warszawy oczekiwany jest w niedzielę lub poniedziałek.

Fabryki w Szwecji, Holandji i Szwajcarji

dostarczają Niemcom armat i karabinów

PARYŻ, (PAT). — Opisując w dalszym ciągu tajne zbrojenia niemieckie Gen. London w „Le Journal", podaje dzisiaj wykaz tych państw, których fabryki zajmują się produkcją materjałów wojennych na rachunek Rzeszy.

Zakłady Boforsa w Szwecji ściśle związane z Kruppem, dostarczają Rzeszy ciężkiej artylerji. Karabiny maszynowe i zwykłe karabiny, dostarczane są przez kilka fabryk szwajcarskich.

Stan zatrudnienia fabryk towarzystwa Siderius oraz „Piet Smit Junior" w Holandji budzi poważne obawy czy źródła tych kolosalnych zamówień nie znajdują się w Berlinie.

Szereg innych fabryk w Holandji, w których kapitał niemiecki odgrywa dominująca rolę, produkuje wielką ilość materjałów wojennych na zamówienie Berlina.

Przygotowanie do komedji procesu

o podpalenie Reichstagu

BERLIN, (PAT). „Tel Union" informuje z Monachjum, iż min. Franck na wczorajszej konferencji prasowej udzielił wyjaśnienia w sprawie procesu o podpalenie Reichstagu. Oświadczył on, że proces odbędzie się prawdopodobnie z końcem listopada, lub z początkiem grudnia i że oskarżonemi będą Niemcy.

— Okazało się — mówił dr. Frank — że van der Luebbe nie może być uważany za jedynego sprawcę podpalenia, lecz, że musiał on mieć wspólników.

Według zdania „Berliner Tageblattu" Frank wyraźnie wyimienił aresztowanych Bułgarów, jako podejrzanych o współudział z Luebbem.

Posłów komunistycznych Torglera i Thalmanna minister uważa za wtajemniczonych w plan zamachu.

Zlot 35000 harcerzy na Węgrzech

NOWY SĄCZ. (PAT). — Dziś rozpoczyna się tu biwak przygotowawczy wypraw polskich harcerzy na międzynarodowy zlot harcerski na Węgrzech.

Wyprawa polska, licząca około 1500 harcerzy jest podzielona na dwie chorągwie: jedna warszawska — druga zbiorowa, reprezentująca wszystkie pozostałe środowiska harcerskie w Polsce. Komendantem wyprawy jest harcmistrz Antoni Olbromski, naczelnik głównej kwatery harcerzy.

Dnia 29-go lipca wieczorem przy ognisku obozowem będzie miał gawędę z uczestnikami wyprawy wojewoda dr. Michał Grażyński, przewodniczący związku harcerstwa polskiego.

30 lipca wyprawa wyjeżdża trzema specjalnemi pociągami do Goedoelloe pod Budapesztem, gdzie będzie odbywał się zlot międzynarodowy. Na terenie zlotowym organizacja harcerzy węgierskich czyni pośpieszne ostateczne przygotowania do otwarcia „Jamboree" (popularna nazwa harcerskich zlotów międzynarodowych). Zlot zapowiada się imponująco. Weźmie w nim udział przeszło 35 tysięcy harcerzy z całego świata.

Gen. Balbo wyruszy dziś nad ocean

SAINT JEAN (PAT). — Eskadra lotnicza gen. Balbo przyleciała do Shoal Arbor na Nowej Ziemi. Wodowanie odbyło się zupełnie gładko.

SHOAL HARBOUR, (PAT). — Gen. Balbo zapowiedział, że odlot eskadry włoskiej w kierunku Irlandji nastąpi dziś.

Herriot, b. premjer Francji jedzie do Sowietów

PARYŻ, (PAT). — „Le Matin" donosi, iż były premjer Herriot, w towarzystwie senatora Serlina i deputowanego Bastida — radykałów socjalnych — wyruszy z Marsylji 3-go sierpnia przez Stambuł do Związku Sowieckiego. Herriot powróci do Paryża prawdopodobnie przez Polskę.

15 górników runęło w przepaść

LONDYN. (PAT). — W jednej z kopalń Nowej Zelandji zerwała się winda, zwożąca do podziemi 15-tu górników. Dotychczas nie udało się dotrzeć na dno kopalni do ofiar katastrofy.

Jedyna droga ugruntowania pokoju

Znany dziennikarz polsko - francuski Henryk Korab-Kucharski, nadesłał z Warszawy obszerną korespondencję do paryskiego „Le Matin". W artykule tym omawiając sytuację polityczną Niemiec i zasadnicze linje polityki sowieckiej, autor dochodzi, na podstawie opinji polskich czynników politycznych, do przekonania, iż najlepszą drogą do utrzymania pokoju będzie uzgodnienie programu paktu czterech z paktem o nieagresji państw wschodnich.

Osiągnięcie takiego porozumienia będzie najlepszą drogą do urzeczywistnienia idei Paneuropy.

Rzemieślnicy polscy jadą do Moskwy

15-go sierpnia wyjedzie do Moskwy delegacja rzemieślników polskich przy udziale przedstawicieli Rady Izb Rzemieślniczych. Wycieczka rzemieślników polskich zabawić ma w ZSRR około 10 dni. W czasie jej pobytu w Sowietach przeprowadzone będą rozmowy w sprawie uzyskania większych zamówień na polskie wyroby rzemieślnicze.

GIEŁDA

Dolar — 6,42, rubel złoty — 4,82, marka niemiecka — 2,11, funt angielski — 29,82.

Obroty dewizami mniej niż średnie. Tendencja niejednolita. Dla pożyczek państwowych tendencja mocna.

Obciążające zeznania świadków w procesie wadowickim

WADOWICE (PAT). — W dalszym ciągu procesu o zajścia antyżydowskie w powiecie żywieckim trybunał przesłuchał świadka Ludwika Jędrzkiewicza, który w dniu 14 marca słyszał, że mają bić szyby u żydów w Rajczy.

W dniu tym udał się do Rajczy i przed domem Janoty podszedł do ludzi z placówki hallerczyków, ze swej wsi. Świadek stwierdza, że przy natarciu na most padały strzały również i ztyłu z tłumu. W jesieni 1932 r. było u prezesa placówki J. Kusia zebranie, na którem przemawiał red. Zajączek.

Następny świadek Ludwik Tomala członek związku Hallerczyków słyszał na tydzień przed 14-ym marcą, jak ludzie mówili we wsi, że mają iść do Rajczy i bić Żydów.

Mieli to czynić Hallerczycy. 12 marca u prezesa placówki J. Kusia odbyło się zebranie członków placowki, na którem Kuś zaprzysiągł obecnych. W dniu tym na drodze spotkał niejakiego Kupczyka, który powiedział mu, że od Surmy przyszedł rozkaz, że będzie w tym tygodniu rewolucja i bicie żydów. W dniu 14 marca oskarżony Patrjas mówił, że przyszedł rozkaz, aby zacząć dziś w Rajczy.

Świadek Natan Kalfus zeznaje, że wieczorem 14 marca zebrał się koło jego domu tłum ludzi. Od sąsiada Harmaty dowiedział się, że w Polsce ma być dziś przewrót i gen. Haller ma objąć rządy.

Świadek stwierdza, że strzały padły z tłumu. W sąsiednim ogrodzie stał jakiś człowiek, który strzelał z dubeltówki. Słyszał również głos „przecinaj druty", gdy zaś tłum naskutek strzału zaczął się rozbiegać znajomy głos wołał: „ludzie, poco uciekać?". Świadek stwierdził, że wołał to oskarżony Jan Poskłonka.

Świadek skonfrontowany z oskarżonym Poskłonką stanowczo obstaje przy swych zeznaniach i stwierdza, że Poskłonkę rozpoznał dokładnie, gdyż zna go dobrze.

Dziś dalszy ciąg procesu.

Stali Czytelnicy! Uwaga!

W tych dniach administracja roz syła zawiadomienia do 500 stałych Czytelników naszego pisma, którzy otrzymają

jedną z cennych premij

6-ej i 7-ej serji za miesiąc czerwiec i lipiec.

Pamiętajcie o zawiadomieniu ad ministracji, jeśli zmieniacie adres!

Pamiętajcie, że po otrzymaniu wezwania z administracji należy w oznaczonym terminie okazać 30 ostatnich kolejnych numerów naszego pisma lub odciętych wraz z datą nagłówków.

Kto stale czyta nasze pismo, niech poda swój adres!

Każdy stały Czytelnik ma możność otrzymania cennej premji

Po obniżce płac górników

Władze powinny nacisnąć przemysłowców

Zatarg o płace górników na Górnym Śląsku zakończył się, jak przypuszczaliśmy, kompromisowo. Przemysłowcy nie uzyskali 15 proc. obniżki płac, ani robotnicy nie zdołali utrzymać obowiązującej taryfy, nie mówiąc już o zwyżce zarobków. Orzeczeniem komisji pojednawczej płace górników zostały ustalone w sposób zróżniczkowany, t. j. inny dla każdej niemal kopalni. Najważniejszem jednak jest, że zostały obniżone od 4 do 9 procent, a więc wcale pokaźnie. Nowa taryfa obowiązuje od 1 sierpnia do 1 lipca i w razie niewymówienia zostaje automatycznie przedłużona. Na tle orzeczenia komisji taryfa nowych płac wygląda, jak klęska robotników. O ile możnaby się pogodzić z tem, że trudno było w chwili obecnej mówić o podwyżce, o tyle wydaje się wątpliwem, czy przeprowadzenie dalszych obniżek było nie odzownem.

Komisja arbitrażowa, wydając swoje orzeczenie, kierowała się, jak mówi uzasadnienie, koniecznością utrzymania eksportu węgla w dotychczasowych rozmiarach. A więc w pierwszym rzędzie wchodziły w grę interesy ogólno - państwowe. Oczywiście na ten temat niema żadnych dyskusyj. Każdy podziela tę konieczność, ale pozostaje otworem sprawa, czy musi się to dziać wyłącznie kosztem interesów robotniczych. Na ofiarność polskiego robotnika nikt się jeszcze nie uskarżał. Dał wiele dowodów swojego patrjotyzmu, i wtedy, kiedy wie, że ofiara jego jest niezbędna, czyni to bez szemrania.

Uzasadnienie komisji pojednawczej jest bardzo ważkie. To prawda, ale już po namyśle można łatwo dojść do przekonania, że znalazłyby się i inne źródła, któreby się znacznie wydajniej przyczyniły do obniżenia kosztów własnych produkcji, a tem samem do uczynienia węgla polskiego bardziej zdolnym do walki konkurencyjnej na rynkach zagranicznych. Przypominamy chociażby dekret o wysokich poborach dyrektorów. Czy przemysłowcy zrobili z niego jakikolwiek użytek? Nie! Przypominamy dalej rewelacje prasowe w sprawie specjalnych i bardzo wysokich remuneracyj właśnie w przemyśle węglowym. Dalej fundusz wyrównawczy dla pokrycia strat na eksporcie!

Orzeczenie komisji jest bezapelacyjne. Obowiązuje obie strony i załatwia zatarg o płace, gwoli sprawiedliwości jednak muszą władze państwowe nacisnąć moc niej przemysłowców. Robotnicy nie mogą mieć tego przekonania, że jedynie oni płacą za kryzys gospodarczy. Każdy obywatel musi być równomiernie obciążony. Dotychczas wielcy przemysłowcy, a w szczególności baroni węglowi wszystko zwalają na karb pracowników. Temu trzeba położyć kres. Rząd nie może na to pozwolić.

Po obniżeniu płac robotniczych idą płace urzędnicze. Umowa zbiorowa została już przez przemysłowców wypowiedziana. Chodzi im oczywiście również o obniżkę poborów. Innych dróg dla ratowania swoich interesów przemysłowcy nie znają. Nauczyli się dobrze dwóch rzeczy: wyłudzać subwencje i ulgi od rządu i obniżać płace pracownikom. Jak na kierowników prywatnego życia gospodarczego, stanowczo trochę za mało!

Oskarżeni o oszukiwanie biedaków

Były kierownik baraków dla bezdomnych i bezrobotnych nędzarzy na Annopolu, Narcyz Sobol miał przyjaciela Jana Buszko, który zaczął żerować na tych najbiedniejszych ludziach.

Obiecywał im udzielanie posad, podając się samozwańczo za człowieka o wielkich wpływach.

— Za moją protekcją, p. Sobol da każdemu pracę, — mawiał.

Biedacy, łaknący pracy i zarobku padali ofiarami oszusta, który chował się za plecy Narcyza Sobola i biorąc pieniądze, nieraz po kilkaset złotych za swe możne wstawiennictwo, twierdził, że pieniądze te idą dla Sobola. A Sobol wypierał się spółki z Buszko.

Wobec licznych skarg, Sobolem i jego przyjacielem Buszko zajęła się policja i wreszcie bez protekcji obaj staneli przed sądem.

Ponieważ w 9 wypadkach stwierdzono, że Buszko pobrał pieniądze, a w jednym wziął także i Sobol, przeto sąd uznał działanie w zmowie i każdego skazał po 1 roku więzienia.

Wczoraj sąd odwoławczy rozpatrywał skargę apelacyjną skazanych.

Sobola sąd uniewinnił, nie dając wiary, aby miał coś wspólnego z oszukiwaniem bezrobotnych.

Aktorzy w sądzie pracy

W stolicy szykuje się nowe przesilenie teatralne, wywołane niewątpliwie skutkami kryzysu. Dawne teatry miejskie, Narodowy, Letni i Nowy, podane pod kierownictwem redaktora „Świata", p. Stefana Krzywoszewskiego, widocznie wobec mniejszej frekwencji publiczności podczas miesięcy letnich, zaczęły kuleć z wypłatami pensyj aktorskich i już w miesiącu czerwcu powstały zaległości od 75 do 335 złotych na osobę 13 aktorów, którzy wystąpili przed tygodniem do sądu pracy. Łączna suma pretensyj aktorskich wynosiła wtedy 2080 złotych, dziś jednak zmalała do 828 złotych, wobec wybrania zaliczkami części należności.

Tło sporu aktorów z dyrekcją teatrów jest rodzajowe, jak dla dzisiejszych stosunków. Aktorzy bowiem udają się na drogę sądową, żądając zabezpieczenia pretensji przez areszt na wpływach kasowych, grać jednak nie przestają i teatry nadal są czynne i publiczność przychodząc oglądać sztuki, nawet nie wyczuwa, jakie to historje rozgrywają się za kulisami, gdy aktor schodząc ze sceny przestaje być postacią fantastyczną ze sztuki teatralnej, a zaczyna być źle wynagradzanym pracownikiem, któremu nie starcza na wszystko.

Pretensje sądowe do dyrekcji teatrów wytoczyli m. in. tacy popularni artyści, jak Artur Socha, grający role włamywacza-dżentelmena w komedji „Hau-hau"; Zbigniew Sawan (Nowakowski) bożyszcze pensjonarek, mąż Malickiej, znany z filmów polskich, Zbigniew Ziembiński, młody zdolny aktor, grający i reżyserujący jednocześnie „Stefka" i „Hau-hau". Gustaw Buszyński, występujący w roli zabójcy wiarołomnej żony w poprzedniej sztuce „Kobieta przed lustrem" i komik Stanisław Łapiński.

W imieniu aktorów występował adw. Perzyński, a z ramienia związku aktorów adw. Bartczak. Dyrekcje teatrów Narodowego, Nowego i Letniego reprezentował adw. Stanisław Krzywoszewski, syn kierownika.

Proces o aktorskie gaże nie odbył się jednak wczoraj, gdyż okazało się, że powództwa zostały mylnie nadesłane do niewłaściwego sądu na ul. Elektoralną, gdy powinny się toczyć w sądzie pracy przy ul. Ogrodowej.

Tam też ma rozegrać się cie kawy epilog.

„Przymilna" Lola

obrabowała gościa

Umalowane i upudrowane bóstwo uliczne czyli „Greta Garbo dla niezamożnych" miała swój solowy popis przed sądem. Przyszła rozhuśtana w biodrach mocno swobodna i pewna siebie, kokietując zawodowo naprzemian to sprawiedliwego sędziego, to marsowego przodownika policji, oskarżyciela publicznego.

Nazywa się Karolina Morel, lat 25. Właściwie wołają ją „Lola", a nieświadomi cudów charakteryzacji biorą ją w naiwności za pensjonarkę, chodzi bowiem w sukience granatowej pokolanach, ma białą bluzkę z marynarskim kołnierzem, niewinnie patrzy w ziemię, a palec trzyma w ustach.

Na te fałszywą pozę zdołała nabrać berlińczyka Hansa Bruchera, którego zawiodła do umeblowanych pokojów przy ulicy [illegible] rozwinęła swój cały kunszt miłosny. Dalejże obściskiwać Niemca, chwytać za szyję, klepać po dużym brzuszysku. W trakcie tych zabiegów flirtowych, niepostrzeżenie wyłuskał z portfela Hansa Brucher nowiutki banknot 50-dolarowy. Stratę zauważył dopiero na schodach, wrócił się pod pozorem pożegnania i zabrał dziewczynę na spacer... do komisarjatu. Wprawdzie pieniędzy zaraz nie odzyskał, ale zostały mu odesłane, gdy tylko „Lolę" aresztowano.

Przed sądem „Lola" broniła swej niewinności (w sprawie kradzieżowej, a nie wogóle) następująco:

— Szlachetny Sądzie! Jak jestem już 12 lat kobietą chodzącą „na wytych" to jeszcze żadnego swego gościa nie okradłam. Niech przyjdą tu i zaświadczą. Poco mam kraść? Czy jestem stara zdziwiała szantrapa? Nie, jestem młoda, umiem podobać się i mężczyźni zabijają się o mnie, bo ja i tak potrafię zarobić.

Te przechwałki, widocznie obliczone na sprowokowanie kogoś z obecnych na sali, zawiodły, bo sędzia okazał się nieczuły na przymilanie i fascynujący ton „Loli", która skazał na pół roku więzienia.

Wesoły Kącik

MAGIK

Pan Zenon szukał daremnie pracy. Kołatał wszędzie — z przyzwyczajenia, czytał stale w gazecie rubrykę „zaofiarowane". I nic. Mijały długie tygodnie. Aż pewnego dnia przeczytał takie ogłoszenie: „Wyuczam na przystępnych warunkach czarnej magji, sztuk tajemniczych". Zgłoszenia: pod pewny zarobek.

Następnego dnia pan Zenon wdrapał się na któreś tam piętro po krętych schodach. Zapukał.

— A osoba czego sobie życzy?

— Przeczytałem ogłoszenie...

— A proszę, proszę. Osoba widzę jenteligentna. Owszem. Można. Mam zapotrzebowanie na umysłowo pracujących też.

— Chciałbym wiedzieć, czego ja właściwie mogę się nauczyć?

— Uważa pan, ja otwieram takie przedsiębiorstwo, ku pożyteczności ludzkiej służące. Mogę użyczyć ze swej fachowej wiedzy niektórym pojętnym na własny użytek jak również do własnego interesu. Jeśli osoba jest literacko uzdolniona, może pisać przepowiednie dla zakochanych, zawiedzionych, porzuconych. No, co tu dużo gadać. Trza zacząć. Pokaż co pan.

Pan Zenon zaczął pisać:

„Popadł pan w głęboką duchową rozterkę, przez broneta, który uwiódł panu narzeczoną. Kochające pana serce zostało zdeptane".

Dla pani:

„Niech pani nie wierzy ukochanemu. Serce pani będzie zasmucone. O zaślubieniu pani nie myśli. Trza iść do lekarza, upewnić się, czy pani nie jest w ciąży przez tego łotra"...

Kiedy już odpowiednia ilość kartek była napisana „profesor" zawołał pana Zenona i udzielił następujących wskazówek.

— Uważaj pan teraz. Przystępujemy. Trza te wzory przepisać bezbarwnym atramentem wiele razy, na różne okoliczności. Tu atrament, a tu butelka z magicznym gazem. Pokażesz pan, facetowi, czy facetce kartkę.

— Biała.

— Tak.

— W porządku. A teraz chwila ciszy, spokoju. Fokus — pokus!.. Kartkę do butelki, wyjmujesz pan, dajesz pan — zwiniętą kartkę i pouczasz.

— Trza włożyć na noc pod poduszkę, a rano wyjąć i przeczytać wszystko akuratnie.

Interes szedł bardzo dobrze. Pan Zenon okazał się pojętnym. Szły zewsząd słowa podziękowań za pełne trafności przepowiednie. Aż los wypłatał figla. Pan Zenon się omylił zamiast wyjąć kartkę dla „pana" z lewej kieszeni wyjął z prawej, gdzie się mieściły przepowiednie dla dam.

Skutki były fatalne. Następnego dnia „magiczna" butelka została rozbita na głowie pana Zenona. (M. W.).

Odpowiedzi od Redakcji

Do Pana W. K. w Żyrardowie. Fakty, które Pan przytoczył w liście nie są dostateczne. To, że ów p. P. z Urzędu Pośrednictwa Pracy zachowuje się arogancko, że lekceważy petentów, że nie daje do siebie przystępu — musi być poparte faktami. To samo jeśli Pan pisze o protekcji, stosunkach i t. p. Niech Pan poda nam fakty, a napiętnujemy tego pana bez wahania. Żyrardów ma dość udręk, by nad jego nieszczęsnemi mieszkańcami znęcał się jeszcze jaki urzędnik. Prosimy jednak o fakty, nazwiska, adresy.

Do P. Haliny Benierówny w Warszawie. Bardzo nam przykro, że wspomniana przez Panią Czytelniczka otrzymaną premję w postaci palta zaraz sprzedała. Premja nie ominie Pani na pewno. Prosimy o cierpliwość.

Do Stałego Czytelnika w Warszawie. Walczymy oddawna z „polowaniem na handlujących" na ulicach miasta, niestety, narazie bez skutku. Nie tracimy jednak nadziei, że polowania te wreszcie ustaną. Wysuwaliśmy nawet projekt, który miał na celu ułatwienie tym biednym ludziom zarabiania na życie i nie utrudniania przytem handlu sklepom. Władze miarodajne zapowiedziały, że sprawa będzie uregulowana i... narazie cicho o tem. Gonitwy po ulicach, powodowane wypadków kryjących się za samochodami przekupniów sprawiają wrażenie poprostu ponure. Przecież wie my wszyscy, że ci sprzedawcy nie dla rozkoszy stają z koszami na ulicy z towarem za parę groszy, a tylko dlatego, żeby nie dać się głodowi, żeby nie kraść! To, co nam pan opisał o babinie z koszykiem, wleczonej do karetki — to fakt nieodosobniony.

Do P. J. Kwiatkowskiego w Sosnowcu. Bardzo nam miło, że paczka szczęścia trafiła akurat na imieniny Pana. Z tej okazji zechce Pan przyjąć choć spóźnione, ale serdeczne życzenia pomyślności od Redakcji.

Do P. Anny Jóźwiak w Płocku. Dziękujemy za miłe słowa, jakie z okazji otrzymania premji zechciała Pani do nas skierować.

Do P. K. Gocławskiej w Warszawie. Bardzo nam przykro, że Pani jest tak niecierpliwa. Nie wątpimy jednak, że gazetę czyta Pani dla gazety, bez której nie może się obejść żaden kulturalny człowiek, a nie dla premji, która jest tylko jakby nagroda za przechowywanie numerów lub ich magłowków.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka poranna. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka salonowa. 12.25 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.35 Jazz z płyt gramofonowych. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Muzyka z płyt. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.15 Muzyka z płyt. 15.25 Komunikat Gospodarczy. 15.35 Muzyka z płyt. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50 Muzyka z płyt. 15.55 Chwilka morska i kolonjalna. 16.00 Koncert popularny. 16.40 Arje i pieśni. 17.15 Arje i pieśni w wykonaniu Marji Mokrzyckiej. 17.45 Muzyka lekka. 18.10 „Dokąd jechać i jak się urządzić?". 18.15 „Policja w Polsce odrodzonej". 18.35 Recital fortepianowy. 19.20 Rozmaitości. 19.40 W rubryce „Na widnokręgu". 20.00 Koncert symfoniczny. 29.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Weekend. 21.10 D. c. koncertu. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 D. c. Muzyki tanecznej.

RADJOWY KONCERT SYMFONICZNY Z UDZIAŁEM RAFAŁA LANESA

Dziś o godz. 20.00 piątkowym koncertem symfonicznym w radjo, dyryguje Adam Dołżycki. Jako solista wystąpi wiolonczelista zagraniczny, Rafał Lanes, który odegra oprócz „Warjacyj" Mengelbergera z towarzyszeniem orkiestry kilka drobnych utworów wirtuozowskich. W programie orkiestrowym w II-ej części koncertu VII-ej Symfonja Beethovena.

Pamiętajcie o bezrobotnych

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

— Powtórz mi raz jeszcze: Renia nie była twoją kochanką? — spytał Władysław Janusza.

— Nie była — odparł z całą stanowczością.

Po chwili dopiero dodał szeptem, drżąc cały:

— Nie była. I wiesz, kiedy przeżyłem najstraszniejszą chwilę mego życia, o wiele straszniejszą, niż obecnie? Gdy uświadomiłem sobie, że ją kocham prawdziwie, po raz pierwszy w życiu... że to jedyna kobieta, którą pragnąłbym nazwać moją żoną... a jednak, że to niemożliwe, bo Roma do tego nigdy nie dopuści.. Ile ja wtedy wycierpiałem!... Jak nigdy przedtem i jak chyba już nigdy w przyszłości... Teraz już wiesz wszystko. Nie mam ci więcej nic do powiedzenia... Moje życie już jest i tak złamane na wieki... Nawet, gdyby Renia kochała mnie nadal, nasze połączenie jest już niemożliwe, bo duch Romy zawsze stać będzie między nami... Poza Renią niema dla mnie szczęścia na świecie... A Renia moją już być nie może... Gdyby nawet się okazało, że jeszcze mnie kocha...

— Czy myślisz, że to możliwe? — zapytał Władysław, drżąc ze strachu na samą myśl o takiej możliwości.

— Chciałbym... ale nie śmiem nawet mieć nadziei.

— I słusznie... Ona cię nienawidzi!...

— Ależ, Władku!...

— Zapewniam cię, że jej miłość ku tobie zamieniła się we wstręt. Zato coś zrobił i co jeszcze zrobić zamierzałeś...

— Skąd wiesz? Kto ci to powiedział?

— Nikt mi tego nie powiedział. Ale jestem o tem przekonany.

— Wstręt do mnie? Bo ja wiem? Może i tak... A jednak...

— Czyżbyś o tem wątpił?

Wilczyc nie odpowiedział.

W oczach jego odmalował się ból, a zarazem wściekłość i oburzenie.

Zapytał natomiast Władysława:

— A jakże ty teraz postąpisz? Czy w dalszym ciągu będziesz mógł mnie bronić? Obawiam się, że będziesz miał do mnie żal... że stracisz zapał obrończy... Słowem, bronisz mnie nadal, czy nie?...

— Nie...

— Więc mnie porzucasz?

— Muszę. Kto inny mnie zastąpi. Ja rzeczywiście nie umiałbym już bronić cię z całym zapałem. Jestem tylko... człowiekiem... Nie chcę przeceniać mych sił. Co tu dużo mówić... Jestem bardzo zazdrosny, że to ty mi odebrałeś serce Reni i zato nienawidzę cię z całej duszy! Narazie robiłem, co mogłem dla ciebie. Teraz zajmie się tem kto inny, niemający przeciw tobie żadnego żalu. Szczerze ci życzę uniewinnienia, bo właściwie zasługujesz na to w całej pełni. Z punktu widzenia prawa, powinieneś być uniewinniony.

— Dziękuję ci, Władku...

Poczem dodał dziwnie zmienionym głosem:

— Sąd, zresztą, nie może mnie skazać za coś, czego nie popełniłem... Jest chyba jeszcze jakaś sprawiedliwość na świecie. I poza tem jest jeszcze jeden powód...

Nie dokończył. Władysław nie usiłował się domyślać...

Wstał. Janusz zapytał go:

— Odchodzisz? I już nie wrócisz?

— Nigdy...

— Chciałbym jednak poprosić cię o wyrządzenie mi jeszcze jednej przysługi...

— Mów... O ile tylko będę mógł...

— Będziesz mógł. Zresztą, sprawa ta jest dla ciebie tak samo ważna, jak dla mnie... Pragnąłbym, aby Renia nie była wplątana do tej całej sprwy. To niepotrzebnie zbruka jej dobre imię...

— Niestety...

— Ale ja cię proszę...

— Cóż ja na to poradzę? Czy to ode mnie zależy?

— Owszem, tobie łatwiej wyśledzić moment, kiedy osoba Reni może wypłynąć i przez to zostanie shańbiona. Jesteś w przyjaźni z Marewskim. On cię uprzedzi. Powiedz mu, że ci zależy na przemilczeniu wszystkiego o Reni...

— No... dobrze... Czy to wszystko?

— Nie... Chcę, żebyś przyszedł do mnie i uprzedził mnie też, że taka chwila nadeszła...

— A dlaczego ci właściwie tak na tem zależy?

Janusz nie odpowiedział. Zamyślił się głęboko. Był bardzo wzruszony.

Wreszcie jakby zdobył się na wielki wysiłek...

Uśmiechnął się i rzekł:

— Kto wie, czy nie uda mi się jeszcze do tego czasu wymyśleć sposobu ocalenia Reni... a zarazem odkupienia wszystkich moich grzechów... Bardzo być może, że do tego czasu zdołam... Ale musisz mnie koniecznie uprzedzić o chwili, kiedy Reni będzie groziło niebezpieczeństwo.

— Dobrze...

I pożegnali się.

— — — — — — — — —

Renia nie miała najmniejszego pojęcia, że Władysław mieszka pod jej pokojem, prawie mieszka, bo spędzał tam noce i niemal już nie bywał w swojem mieszkaniu, które trakfował tylko jako kancelarję.

Władysław, czuwając nad nią, unikał jej jednak starannie. Obawiał się, że gdy Renia dowie się, iż on mieszka tuż, gotowa jeszcze uciec... wyprowadzić się...

A jednak trudno było się nie spotykać, skoro nieustannie ją odprowadzał do zajęcia i z magazynu.

Renia wkońcu zauważyła to i doszła do wniosku, że Władysław musi znać jej adres i wiedzieć, gdzie pracuje...

Miała się już teraz na baczności.

Gdy wychodziła z magazynu, rozglądała się dookoła. I widywała teraz zawsze kręcącego się woddali Władysława.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Irena z Karmelickiej

pisze nam:

„Niedawno poznałam chłopca, w którym zakochałam się od pierwszego wejrzenia, choć mu tego okazywałam. Nie mogłam spokojnie przeżyć ani jednego dnia, kiedy go nie widziałam. Pomimo mojej tak gorącej pierwszej miłości ku niemu — pogniewałam się z nim.

Aż kiedyś trzeba trafu, że powracając wieczorem z przechadzki, spostrzegłam go przy mojej bramie. Dawna miłość znów się przebudziła i na jego gorące prośby, znów spotykaliśmy się stale. Ale szczęście nie długo trwało. Na przeszkodzie stanęła jego nagła miłość ku mojej koleżance, choć ta odtrąciła jego uczucia i nawet znienawidziła od chwili poznania go. Ale im więcej odpychała go od siebie, tem bardziej on za nią szalał.

Aż wreszcie koleżanka nawet ze mną się pogniewała, wyrażając mi pogardę, że widocznie nie mam honoru i ambicji, skoro nadal kocham go i spotykam się z takim nędznikiem, jak on.

Wszystko to wszakże nic nie pomogło. Kocham go, jak kochałam, choć po zerwaniu z koleżanką mój Geniuś stał się dla mnie bardzo opryskliwy i okłamuje mnie na każdym kroku.

Czy jest jaka rada dla mojego zbolałego serca?"

Owszem i to bardzo stanowcza: zwyciężyć swoje uczucie miłości i mocnym wysiłkiem woli zobojętnieć dla owego Geniusia, niegodnego zupełnie tak płomiennego uczucia. Człowieka opryskliwego wogóle się kochać nie powinno, a kłamce — pod żadnym pozorem. Kłamstwo to pierwszy stopień do zbrodni.

Miłość ku kłamcy zawsze da więcej udręki, niż szczęścia. Lepiej ją zabić w zarodku.

P. Staszka Lew-ska z Wilna

donosi nam, że cały świat jest dla niej kirem przysłonięty. A dlaczego? Oddajmy jej głos:

„Zakochałam się w Staśku który jest moim... profesorem, mężczyzną w średnim wieku, podczas, gdy ja mam 17 lat. Kocham go tak bardzo, że nie wyobrażam sobie, abym mogła żyć na świecie bez niego, a jednak jakże się do niego zbliżę, gdy jest moim... profesorem, a ja tylko jego... uczennicą?.. I w dodatku bardzo mierna... Poza tem zdaje mi się, że ma żonę i dzieci...

A jednak czuję, że nie jestem mu zupełnie obojętna. Piękny nie jest, ale nawet nie chciałabym, aby nim był, bo to jużby nie był ten sam drogi kochany Stasik, szczyt marzeń i śnień moich. Ach, już nie mogę nawet więcej pisać, bo mi samo wspomnienie o nim duszę rozdziera, a jednak ta miłość, pełna bólu, jest mi nektarem boskim, ba za nią jest on...

Kończę więc już i proszę o radę, co robić, aby marzenia moje nie znikły, jak sen jasny lub jak łzawe mgły się nie rozwiały. Najpokorniej błagam też o wydrukowanie mojego listu, bo mój Stasiek jest gorącym zwolennikiem działu „W cztery oczy" (widuje go często zatopionego w nim), niech więc przeczyta i wie, jak go kocham".

Prośbę Pani spełniamy, a radą naszą: wyczekać. Jeżeli rzeczywiście Pani nie jest owemu profesorowi obojętna, z pewnością po przeczytaniu listu jakoś na to zareaguje. Zwłaszcza, o ile nie jest żonaty i dzietny. Pani też nie jest już takim podlotkiem. Siedemnaście lat — to już dla kobiet wiek... „poborowy", nawet według prawa małżeńskiego. Może to uczucie wzajemne rozwinie się i da po ukończeniu szkoły przez Panią — ślub.

Tylko, aby ukończyć szkołę, trzeba przestać być uczennicą mierną. Niech miłość przejawi się u Pani w poprawie pilności, aby szybciej osiągnąć cel (skończenie szkoły) i móc tem prędzej uzyskać świadectwo dojrzałości do... małżeństwa. A śluby nauczycieli z byłemi uczennicami zdarzają się często i małżeństwa takie bywają niekiedy bardzo szczęśliwe. Ale pani profesorowi powinna pamiętać, że zawsze któraś z uczennic może ją... naśladować!...

P. M. B.

Z poszukiwaniem pracy proszę zwracać się wyłącznie do naszego działu „Z otchłani bez robocia".

P. Ita z Lublina

zechce łaskawie postawić, jak wyżej.

P. N. N. z Kalisza.

Oczywiście, że po ukończeniu 18 lat będzie Pan mógł się ożenić ze swoją ukochaną, rzecz prosta, gdy do tego czasu zdoła się Pan upewnić w jej miłości ku Panu, gdyż tylko małżeństwo, oparte na wzajemnej miłości, może być szczęśliwe.

P. Franek z Wilna

zwierza nam się:

„Mam 19 lat. Jestem pracownikiem gastronomicznym. Na mojem utrzymaniu jest cała moja rodzina, składająca się z 3-ch osób. Pokochałem pewną pannę, bardzo ładną i wesołą, posiadającą mnóstwo wielbicieli, która wszakże, pomimo to, mną bynajmniej nie gardzi. Matka moja nie pozwala mi jednak ożenić się z nią, twierdząc, że kobieta, mająca takie wielkie powodzenie, z pewnością będzie mnie zdradzała. Ja zaś myślę, że jeżeli przy tak ogromnem powodzeniu jednak mną nie gardzi, więc może być po ślubie dobrą i kochaną żoną.

Gdyby nie chciała wyjść za mnie, palnę w łeb jej i sobie. Gdyby zaś zgodziła się zostać moją żoną, a matka trwałaby w swym uporze, porzucę matkę i wyjadę gdzieś razem z żoną.

A może Pan Redaktor znajdzie dla mnie lepsze wyjście z tej trudnej sytuacji?"

Z Pana musi być niedobry chłopiec, Panie Franku. Mówi Pan o zamiarze zabójstwa i samobójstwa, które pociągnęłoby zarazem za sobą śmierć głodowa osób, które Pan utrzymuje. Czy Pan sobie uprzytamnia olbrzymie rozmiary grzechu, którym Pan chce obciążyć swoją duszę?

Wole nawet o tem więcej nie pisać i dać Panu krótką radę: oświadczyć się owej osobie. Jeżeli da Panu kosza — pogodzić się z losem. Jeżeli Pana przyjmie, nie zrażać się jej wielkiem powodzeniem i ożenić się z nią, nawet wbrew woli matki, ale pod żadnym pozorem nie porzucać matki, którą Pan utrzymuje wraz z rodziną. Staruszka Pańska przejdzie, czy później zmieknie, gdy przekona się, że jej zastrzeżenia okazały się błędne.

P. Jadwisi z P.

O wiele lepiej Pani zrobi, gdy pani to powie Zygmusiowi osobiście. Nie krępować się żadnemi względami i do koleżanki chodzić nadal.

Harce dolara w świetle wyroków sądowych

Harce dolara narobiły już ludziom dość kłopotu, oczywiście takim którzy wogóle mają coś wspólnego z operacjami bankowemi w walucie dolarowej. W związku z tem tu i ówdzie poczęło krzątać się na dobrze koło ustalenia słuszności w sporach pomiędzy zainteresowanemi stronami wskutek tranzakcji dolarowych.

Wierzyciele długów dolarowych odmawiają obecnie przyjmowania spłat w dolarach, dłużnicy chętnie je spłacają.

W poważnych tranzakcjach bankowych kwestja ta narobiła również niemało kłopotu.

W Wilnie sądy rozstrzygnęły już kilka sporów na tle rozrachunków dolarowych nawet pomiędzy Wil. Bankiem Ziemskim a prywatnemi osobami. Wyroki w tych sprawach wypadły dość oryginalnie.

Niewątpliwie i u nas sprawy tego rodzaju wpłyną na wokandy sądów.

Nie czyń drugiemu... czyli zbytnia gorliwość

W swoim czasie pełnił funkcje sekretarza gm. Marcinkańce p. Pawłowski.

W tym czasie skazany został na grzywnę z zamianą na 7 dni aresztu niejaki Tumulewicz.

Przesłany gminie do wykonania wyrok poleżał sobie... parę lat. Snać władze gminne uważały, że „co się odwlecze to nie ucieczе", a jednak uciekło.

Po paru latach Sąd skierował zapytanie do gminy, odnośnie wykonania wyroku. Żeby „być w porządku", sekretarz gminy gorliwie spełnił swój obowiązek i czemprędzej posadził skazańca z przed paru lat do aresztu gminnego.

Okazało się następnie, że czynność ta była zbędna, bo kara Tumulewicza nie podlegała wykonaniu na mocy amnestji.

Co gorsze okazało się, że pozbawienie wolności skazanego, któremu karę darowano jest karalne.

W wyniku dochodzenia władze pociągnęły do odpowiedzialności wójta i sekretarza Pawłowskiego.

Sąd w Druskienikach wójta uniewinnił, sekretarza natomiast skazał na 7 dni aresztu, całkiem, tak pieknem za nadobne.

Sąd Okręgowy w Grodnie na skutek apelacji skazanego wyrok uchylił i p. Pawłowskiego całkowicie uniewinnił.

Już chyba dość tego niechlujstwa

Do wykazu niechlujnych ulic i punktów miasta zaliczyć można śmiało reprezentacyjny w Grodnie pl. Batorego. Na cóż się zdały dość ładne kwietniki, skoro jezdnie obok owych kwietników i właściwy pl. Batorego ozdobione są innymi „kwiatami" i to bardzo gęsto. Każdy kto obserwuje ten stan mimowoli pyta, kto ponosi odpowiedzialność za czystość na placach miejskich.

Wyobrazić sobie można coby się stało gdyby taki niechlujny stan istniał gdzieś przed prywatną posesją.

Przez brak wszelkiego dozoru nad porządkami ulic i placów, niechlujstwo rozszerza się po całym mieście i zalewa pryncypalne punkty miasta. Prywatnym gospodarzem sporządza się doniesienia karne, za punkty publiczne niema odpowiedzialnych ludzi. Może znajdzie się jednak ktoś w magistracie, ktoby zapomniał choć na krótki czas o wewnętrznych sprawach i zechciał się zainteresować antysanitarnym stanem miasta.

Żniwa

Skwar słoneczny ostatnich dni zrobił swoje.

Od kilku dni w najbliższych okolicach Grodna rozpoczęto żniwa. Pierwsze jak zawsze żyto. Jeśli pogoda dopisze zbiory zapowiadają się znakomicie.

Okradziony w spółdzielni „Mars"

W lokalu spółdzielni „Mars" przy ul. Artyleryjskiej 4 nieznany sprawca skradł opony i dentki na szkodę Abramskiego Józefa. Wartość skradzionych rzeczy wynosi 300 zł.

Znalazł się złodziej

W dniu wczorajszym policja zatrzymała Sawickiego Stanisława, Niemeńska 23 jako sprawcę kradzieży pary bucików na szkodę M. Piwki przy ul. Skidelskiej.

Zatrzymany przyznał się do popełnienia kradzieży.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Ottowicza ul. Dominikańska 7.

Nieznani napastnicy zmasakrowali podróżnego

W dniu wczorajszym w godzinach rannych na polu maj. Kraśnik, gm. W. Ejsmonty znaleziono zmasakrowanego człowieka z pobitą głową i porżniętem ciałem.

Jak się okazało pokaleczonym okazał się Włodzimierz Kuraczyk z pow. Wołkowyskiego.

Prawdopodobnie został tak nieludzko pobitym przez dwóch nieznanych osobników, którzy tej nocy pilnowali koniczyny majątku. Jeśli tak, to będzie ich można łatwo odnaleść.

Ofiary zdradliwych wirów

W czasie kąpania się w rzece Roś, utonął Karpowicz Stefan lat 19, pastuch, mieszk. m. Wołkowyska. Zwłoki topielca wydobyto.

* * *

W czasie kąpania się w rzece Zelwiance, gm. Zelwa, utonął Piotr Sidor lat 20, mieszk. osady Zelwa, który nie umiejąc pływać, chciał przejść na drugą stronę rzeki. Fale wody porwały go na głębinę rzeki, skąd nie mógł się wydostać. Zwłoki odnaleziono po upływie 4 godz.

Wilki pod Indurą

W ostatnich dniach pojawiły się w okolicach Indury wilki.

W przeciągu kilku ostatnich dni wilki poczyniły znaczne spustoszenia w trzodzie okolicznych mieszkańców.

Charakterystyczne, że wilki o tej porze podchodzą dość blisko pod osiedla.

Pojawienie się wilków wzbudziło ostrożność ludności, która od tej pory nie puszcza bydła i trzody dalej od domów, szczególnie do lasu.

Nieszkodliwy strzał rewolwerowy

W dniu wczorajszym Sąd Okr. w Grodnie w pełnym składzie pod przewodnictwem wiceprezesa Hryniewicza przy udziale sędziów Dessina i Merlego rozpatrywał sprawę Antoniego Wiszniewskiego oskarżonego o usiłowanie zabójstwa w silnym afekcie.

Zajście miało miejsce w dn. 7 maja br. przy ul. Próżnej (za przejazdem kolejowym na przedmieściu zaniemeńskiem) pomiędzy oskarżonym a szwagrem jego Karolem Majewskim.

Na tle stałych zatargów tego dnia pokłócili się niezwykle zawzięcie, doszło nawet do rzucania kamieniami, wybicia szyb i innych przedmiotów.

Wówczas Wiszniewski strzelił z rewolweru w kierunku Majewskiego mierząc w ziemię z odległości 6 metrów. Kula oczywiście nie wyrządziła żadnej szkody. Badani świadkowie mniejwięcej potwierdzili te okoliczności.

Wyrok był uniewinniający, gdyż Sąd nie dopatrzył się zamiaru zabójstwa, strzał miał raczej charakter ostrzegawczy.

Broń zostanie przekazaną starostwu, ze względu na to, że Wiszniewski nie miał pozwolenia. Po szczęśliwym dla niego obrocie sprawy w sądzie czeka go jedynie kara ze strony starostwa.

ZE SPORTU.

Mistrzostwa drużynowe Polski — w tenis

Cresovia dumna ze swego zwycięstwa z 1 p.p. Leg. 5:2 staje w nadchodzącą niedzielę do bardzo poważnych no i ryzykownych zawodów o mistrzostwo Polski z „Lawn-Tenis" klubem z Warszawy, który reprezentować będą zawodnicy tej miary jak: Lilpopówna, Krzywosielska, Spychała, Więciechowski i Kossobudzki.

Naturalnie ze strony Cresovji staną do zawodów czołowi gracze.

Jeżeli zważyć, że warszawski klub reprezentować będą najlepsi gracze, trzeba przyjść do wniosku, ze szanse Cresovji są conajmniej wątpliwe, jednak wzorując się na dotychczasowych wynikach rozgrywek, spodziewać się należy, że grodzieńscy gracze wykorzystają maximum możliwości.

Mistrostwa Okręgu w grze koszykowej

W sobotę i niedzielę odbędą się nader ciekawe zawody w koszykówkę na boisku w ogrodzie miejskim o tytuł mistrza okręgu.

Do zawodów staną mistrzowie 3-ch podokręgów, W. K. S. KOP Osowiec, Ż. T. G. S. Makabi Białystok i K. S. Cresovia Grodno.

Szczegóły co do czasu podane będą dodatkowo.

Jeszcze w sprawie kwitu Dudzika

W sprawie Józefa Dudzika oskarżonego o sfałszowanie kwitu, stwierdzającego wypłacenie komornego, wpłynęło podówdztwo cywilne.

Sąd powództwo przyjął, które zostanie rozpatrzone łącznie ze sprawą karną.

Myśl do rodzimych wiedzie ich stron...

W ostatnich czasach z wileńszczyzny zbiegła znaczna ilość żydów do Rosji.

Tam spotkało ich widocznie niespodziewane rozczarowanie, skoro po krótkim już pobycie w „raju" zabiegają wszelkiemi sposobami o powrót do kraju. Nie tyle sami zbiegowie, bo byłoby to im zbyt trudno..., ile ich blizcy w kraju.

W tym celu udała się nawet delegacja do wojewody wileńskiego z prośbą o poparcie „powrotnej akcji". Na razie delegacja nic nie wskórała, bo są to sprawy mocno skomplikowane, no i zależne od władz centralnych.

Stroskane rodziny dobrowolnych uciekinierów, nie przestają na pierwszej próbie ulżenia doli zawiedzionym i zamierzają złożyć zbiorową petycję do władz centralnych.

Czy sposób ten będzie dość skuteczny okaże najbliższa przyszłość.

Przekazane mi z racji mego 10 letniego jubileuszu pracy w Grodnie, jako prezent jubileuszowy, zł. 10 (dziesięć) ofiarowuję na rzecz biednych dzieci.

Zofja Mullerowa
artystka Teatru Miejskiego w Grodnie.

Kradzież karmicielki

Z niezamkniętego chlewa Kryszałowicza Grzegorza we wsi Chaniewicze nieznani sprawcy uprowadzili krowę, wartości 100 zł.

Z Teatru Miejskiego

W piątek dn.28 bm. o godz. 8.15 wiecz. odegrana zostanie ostatnia nowość, świetna 4 akt. sztuka pt. „Marjusz" M. Pagnola. Wstęp od 20 gr. do 99 gr.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**
Wstęp od 54 gr.
NA EKRANIE:
Kolejny przebój dramatyczny reż. **Sama Taylora** p.t.
W CIENIU DRAPACZY CHMUR
w r.gł. stuprocentowy „wamp" **Myrna Loy oraz Maureen o Sullivan, T. Neighanem H. Albrightem** i in.
NA SCENIE:
Program № 4
Wielka pożegnalna rewja humoru, pieśni i tańca
Całą parą
Bomba śmiechu w 10 obraz. Udz. biorą: P. **Fenia Gerardi Bianca Claris, Marysia Aleksandryjska, R. Rostocki, C. Ber-Grocholski Z. Tański**
W progr. najnowsze przeboje warszawskich teatrów rewjow. Efekta świetlne, bogata wyst. Nowe piękne dekoracje.
Dekoracji art.-mal. Z. Żyłko
Kier. art. Rostocki.
Wstęp od 54 gr.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** DZIŚ **Wstęp od 54 gr.**
KONIEC ŚWIATA!!!
zapowiadał wynalazca strasznych „promieni śmierci X". Zbawcą okazał się **Edmund Lowe,** który wraz z **Belą Lugosi i Ireną Ware** występują w doskonałym filmie prod. 1933/34 r.
CHANDU
Tajemnice jogów!
Porwanie księżniczki!
Sugestja „Telepatja"
Nadprogram: Tygodnik Foxa — **najnowsze aktualności**
Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15
Na scenie **Na scenie**
pożegnalny program obecnego zespołu **REWJA HAWAJSKA**
z udziałem **THEO KOKO i 9-cio letniej Violetty na czele.** Śpiewy i tańce hawajskie!! Hawajskie gitary!! Oryginalne ewolucje hawajskie!! pozatem **Edward Rej** odtworzy dramatyczny obrazek **„Kokainista"**, jak również szereg arcydowcipnych recytacyj i piosenek W programie ostatnie przeboje sceny stołecznej

Wczoraj, Dziś, Jutro, Zawsze
będziecie zadowoleni abonując w wypożyczalni przy Księgarni
E. IBERSKIEGO
Dominikańska 29.

Kino „PALACE"
Orzeszkowej 14
Wstęp od 35 gr.
Baśka Orwid
w filmie polskim pt.
Gwiazdzista ESKADRA
Nadprogram:
Biała Niewolnica
z Włodzim. Gajdarowym
i Liang Slaid

Kupujcie wyroby krajowe!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 13—15
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.
Redaktor - Wydawca: Piotr Reddiko
Druk. Olańskí i Ręcke Grodno Rydza-Śmigłego 6.